

BEATLESI POD SKIERNIEWICAMI

Akcja komedii **Katarzyny Wojtaszak** rozgrywa się w fikcyjnej wsi Orkany koło Skierniewic, gdzie para głównych bohaterów prowadzi hotel - tytułowy **Rodzinny interes**. Irena (**Małgorzata Flegel**) i Eryk (**Mariusz Pilawski**) to małżeństwo z trzydziestoparoletnim stażem. On - podstarzały hippis kochający przeboje The Beatles, ona - była aktorka, która wciąż wspomina swoje sceniczne epizody. Jest jeszcze ich syn Piotr (imię znaczące, gdyż ten 33-letni tłumacz kontynuuje tradycje sławnego Piotrusia), którego rodzice, a zwłaszcza matka, chcą zachęcić do założenia rodziny. Jednocześnie jednak chcą go mieć stale na oku, by podsunąć mu odpowiednią kandydatkę. Gdy do rodzinnego hotelu przybywa najnowsza dziewczyna Piotra - piosenkarka "niszowego nurtu pop" (w tej roli **Ewelina Kudeń-Nowosielska**), a także wezwana do ratowania rzekomo zrujnowanych finansów hotelu menedżerka Wiktoria (**Marta Górecka**) zgodnie z regułami gatunku możemy spodziewać się wielu zabawnych nieporozumień.

A ponieważ muzyczny patron przedstawienia, czyli zespół The Beatles śpiewa, że "All you need is love", dla dwóch młodych kobiet potrzebni są dwaj młodzi i przystojni mężczyźni. Obok Piotra (**Rafał Dąbrowski**) widzimy więc też Mikołaja, Chorwata pracującego w Polsce jako kurier (w tej roli zapewniający autentyczny akcent **Luka Kuzmanovic**). Kurier przywozi zamówiony do wystroju recepcji zegar, ale zostaje wpłątany w miłosno-rodzinne perypetie. I choć uparcie będzie powtarzał, że jest tylko chorwackim kurierem i chce zapłaty za zegar, wszystko dobrze się skończy, a bohaterowie dobiorą się w szczęśliwe pary. Oczywiście nie jest to historia odkrywająca głębokie prawdy o naturze ludzkiej, raczej zrealizowana z wdziękiem ciepła komedia o wyższości rodziny nad urokami życia w wielkim mieście.

Zaletą przedstawienia jest aktorstwo, zwłaszcza w wykonaniu Małgorzaty Flegel. Jej postać to była aktorka, która w domowych relacjach wykorzystuje zapamiętane ze sceny triki. Trzeba więc zagrać granie, udawać udawanie, a jednocześnie nie przekroczyć granicy dobrego smaku w narastającej z każdą sceną grotesce, nie popaść w styl telewizyjnych kabaretów. Małgorzacie Flegel udaje się zbudować postać, a nie jedynie znak znanego wszystkim typu nadopiekuńczej matki. Ewelina Kudeń-Nowosielska ma być atrakcyjna fizycznie, krzykliwa i "kryć się ze swoją inteligencją". I taka jest. Gdy śpiewa układane przez siebie piosenki, bywa naprawdę zabawna. Albo gdy oburza się na Piotra za "związek frazeologiczny z Morfeuszem". Śmieszna jest też Marta Górecka, gdy śpiewa po pijanemu przedwojenne szlagiery (choć samo udawanie stanu upojenia wychodzi jej średnio), i Rafał Dąbrowski, gdy parodiuje to jej śpiewanie. Tej parze zarzuciłbym jednak nieumiejętność pokazania procesu zakochiwania się w poznanej niedawno osobie. Nie zauważyłem rodzącej się fascynacji, może zbyt skupiałem się na sytuacyjnych i słownych żartach. Niekiedy dość trywialnych, np. przekręcanie słowa lowelas na lovelans, niekiedy bardziej subtelnych: *Powiem jak w serialu - chcę zostać sam*.

Podobała mi się scenografia debiutującej w teatrze Katarzyny Mazurkiewicz. Charakterystyczny dla fars motyw drzwi został wykorzystany nietypowo - jako element dekoracyjny. Ponadto na scenie pojawiają się niezwykle, śmieszne przedmioty, np. oldschoolowe radio albo wymyślne naczynia do ulubionych naleweczek pana domu. Jest jeszcze przywieziony przez kuriera z designerskiego sklepu zegar z ukrytą kamerą, swojsko kiczowaty. W sam raz do hotelu "Komedia".

Sztuka adresowana jest do szerokich kręgów publiczności, ale i bywalcy teatru znajdą tu dla siebie drobne smaczki. Zespół potrafi śmiać się z siebie, przemycając w kontekście postaci kilka aluzji do kreujących te postaci aktorów. Dyrektor Mariusz Pilawski jako właściciel "rodzinnego interesu" jest zaskoczony kiepską sytuacją finansową firmy. Ewelina Kudeń-Nowosielska (żona aktora Bartłomieja

Nowosielskiego) żali się, że jakiś dziwak na randkę wziął ją do teatru, a Małgorzata Flegel deklaruje, że grała w teatrze, a nie w jakichś tam serialach. Ten wątek puentuje Kuzmanovic, stwierdzając: *Oni tylko grają, nieudolnie zresztą. Nieprawda, na koniec jeszcze tańczą.*